

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powiatowych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek 6 września 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Heesenstein & Vogler: w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 września.

(„Polit. Corresp.” o odwiedzinach cesarza Wilhelma w Rzymie. — Doniesienia z Paryża. — Podróże generała Boulanger’a. — Przyszłe zjazdy. — Król węgierski w Romani. — Cesarz austriacki w Czechach. — Wiadomości z Petersburga i Abacji).

W sprawie przyszłych odwiedzin cesarza niemieckiego w Rzymie otrzymała wiedeńska półurzędowa „Polit. Corresp.” korespondencją z Berlina, w której nasamprzód położonym jest nacisk na to, że fałszywymi zupełnie są twierdzenia, jakoby cesarz Wilhelm sam był obrał Rzym na miejsce zjazdu — że przeciwnie wybór ten został zrobiony jedynie przez króla Humberta. Dalej pisze korespondent berliński pominiętego organu między innymi, co następuje: „Aby zupełnie uspokoić Ojca św. co do znaczenia i skutków zjazdu w Rzymie, przesłał mu książkę Bismarck znaną ową depeszę — w której kanclerz niemiecki kładzie nacisk na konieczność przyrzeczenia niemiecko-włoskiego w celu zabezpieczenia europejskiego pokoju. Kanclerz zauważył w depeszy, że siła zbrojna Niemiec zwiększona zostaje o pół miliona żołnierzy. Niemcy w sprawie sojuszu znajdują się w położeniu nieodzownych potrzeb politycznych i wojskowych — których lekceważenie nie mogą przez wzgląd na najżywniejsze swe interesa; krom względu tego i wynikających ztąd konieczności, zjazd w Rzymie nie tylko się i nie przesądza zresztą o żadnych innych kwestjach politycznych. Powyższe poręczenia ks. Bismarcka sprawiły we Watykanie korzystne wrażenie. Ojciec św. miał zresztą i z Wiednia otrzymać jak najwięcej uspokajające zaręczenia. Wiadomą jest rzeczą, że istnieją rozmaite kombinacje zdążające do tego, aby ściśle ograniczyć i znieść polityczne znaczenie zjazdu rzymskiego. Tak n. p. ma cesarz Wilhelm zamieszkać w Rzymie w gmachu niemieckiej ambasady — albo też bezpośrednio z dworca udać się do Watykanu. Jakkolwiek bądź, czy plany te przyjdą do skutku lub nie, samo ich istnienie dostatecznie tego dowodzi, że odbywają się próby i wysiłki zmierzające jedynie do tego, aby usunąć z podróży cesarza niemieckiego do Rzymu wszelki pierwiastek. wszelki pozór czegoś przykrego i drażliwego dla Watykanu. Trzeba tu prócz tego zważyć i na to, że cesarz Wilhelm, który okazywał zawsze dla Ojca św. wysokie uznanie i szacunek, stał z nim dawniej już w korespondencji. Cesarz po kilka razy wyrażał już życzenie odwiedzenia Leona XIII we Watykanie; obiega pogłoska, że mówił on o tem mianowicie i z Nuncyuszem Galimbertim, podczas dwukrotnego jego misji w Berlinie. Dobrze poinformowane osobistości zaręczają nawet, że cesarz Wilhelm już w czasie podróży jaką odbył do San Remo dla odwiedzenia chorego swego ojca nosił się z myślą udania się następnie do Rzymu i złożenia wizyty Papięzowi; okoliczności i powody niezależne od woli cesarza zmusiły go jednak wówczas do porzucenia pierwotnego zamiaru.”

Berlińska „Kreuz Ztg.” odbiera z Wiednia doniesienie, według którego zjazd hr. Katolickiego z ks. Bismarckiem odbył się ma z pewnością jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca. Pisma londyńskie zaręczają, że w ciągu listopada nastąpi jeszcze i ponowna wizyta p. Crispiego we Friedrichsruh; gazety berlińskie nie dają jednak wiary tej wieści, która już z tego względu ma być bezpodstawną, że prezydent włoskiego gabinetu w tego rodzaju sprawach dopiero w ostatniej chwili zwykł był powziąć postanowienie, a przynajmniej nikomu się z niego naprzód nie zwierzał.

Jak urzędowa depesza z Paryża donosi, rząd francuzki doniósł nacelnemu gubernatorowi indochińskich posiadłości, panu Constans, że w interpelacji stawionej przez niego na zakończeniu ubiegłej sesji parlamentu w sprawie położenia pomienionych kolonii, rząd z konieczności dopatrzyć się musi chęci zręczenia się zajmowanego stanowiska. Dla tego też gabinet francuzki na najbliższej swej naradzie zamianuje dla Indo-Chin nowego generał-gubernatora.

Pisaliśmy już niejednokrotnie na tem samym miejscu o tajemniczym podróży generała Boulanger’a — o tem, co niej pisze dzienniki francuzkie i niemieckie. Każdy dzień nowe tej mierze przynosi wersje. Znałe już ogólnie są owe pogłoski, według których eksjenerał miał wyjechać do Hamburga a ztamtąd do Szwecji. Gazety hamburskie jak naj-

stanowczej przeciw zaprzeczają, jakoby Boulanger był tamdotąd zawiata ostatnimi dniami. Z drugiej strony odebrała „Köln. Ztg.” doniesienie, że miano go widzieć tam na dworcu wenuwskim. Trudno wyśrodkować prawdę w całej tej nowej awanturze; faktem pewnym jest jedynie to, że Boulanger znikł chwilowo z Paryża. O celach jego podróży wytworzą się podobne legendy, jakie czasu swego powstawały w sprawie słynnej podróży Gambetty do Niemiec. Ktoś widział podobno przyszłego dyktatora w Bremen, dokąd miał przybyć w ostatnią sobotę wieczorem pospiesznym pociągiem z Kolonii. Prasa paryzka nie wie też, czego się trzymać w tej mierze — a tajemnicza wyprawa jest wyborem tematem do przeróżnych kombinacji w chwili gwałtownej posuchy na polityczne wiadomości. Bajka o wizycie Boulanger’a u ks. Bismarcka sprawiły niemałe zamieszanie pomiędzy dawniejszymi jego stronnikami i przyjaciółmi. Tak np. pisze deputowany Henry Maret w paryzkim „Radical” co następuje: „Generał odwetu przypadł bezpozwrotnie a na miejsce jego wstąpił generał ugody. Ów miecz Boulanger’a, który miał nam kiedyś powrócić Alzacy, stał się teraz od pewnego czasu bronią europejskiego pokoju, a najlepsi przyjaciele Boulanger’a zapowiadają nam łaskawie — że naród niemiecki radośnie powita jego rząd. Według wielostronnych twierdzeń książkę Bismarck przyjmuje teraz podobno generał u siebie, i rządy obradować z nim nad losami Francji, tak jakby kraj nasz był go do tego upoważniał.”

Urzędowe depesze z Rzymu donoszą o zakończeniu się negocjacyjnych manewrów wojsk włoskich a równocześnie i objazdu króla Humberta po Romani. Wczoraj przedpołudniem odbył się w okolicy Forli wielki przegląd wojsk z obserwowanymi ćwiczeniami, w których uczestniczyli król, królowa, księżka i wojskowi pełnomocnicy mocarstw zagranicznych. Po odbyciu się manewrów rodzina królewska powróciła do Forli, poczem królowa wieczorem wyjechała do Monzy; w drodze witano ją wszędzie ze zapałem, kobiety i dziewczęta obсыpywały ją bukietami i wieńcami.

Wiedeński półurzędowy „Fremdenblatt” zaprzecza na mocy wiarogodnych informacji pogłoskom pochodzącym z włoskich źródeł, jakoby cesarz Franciszek Józef w zasadzie był wykluczony możliwością odwiedzenia króla Humberta w Rzymie. „Fremdenblatt” oświadcza, że w sferach miarodawczych wcale jeszcze nie dyskutowano nad tą kwestją.

Pisaliśmy już o pobytku cesarza austriackiego w Pizku, w Czechach. Wielki manewra wojsk austriackich nie mogły się tam odbyć według zwykłego porządku — w całych bowiem Czechach powstały dniami ostatnimi groźne powodzie. To też miasto wczorajszą rewii odbył się tylko marsz popisyowy. Wczoraj tegoż samego dnia powrócił cesarz wraz z cesarzewicem Rudolfem z Pizku przez Budziejowice do Wiednia. Na dworcu w Pizku zebrał się naczelni urzędnicy cywilni i wojskowi. Cesarz z uznaniem odezwał się do burmistrza o przyjęciu jakiego w Pizku doznał on sam jako też i armia. W rozkazie dziennym wydanym do 19 dywizji wyraził cesarz zadowolenie swe ze stanu i ćwiczeń wojska.

Carowa rosyjska wczoraj przed południem o wpół do dziesiątej powróciła do Petersburga. Na pobliskiej stacy Aleksandrowska oczekiwał ją cesarz, który, jak wiadomo, w poniedziałek już wrócił do stolicy. — Wiedeńska „Polit. Corr.” donosi o bliźniem zaręczeniu się w księcia Pawła (bratanka cara) z księżniczką Aleksandrą, najstarszą córką króla greckiego. W. książkę Paweł liczy dopiero 21 lat życia.

Król serbski Milan wraz z następcą tronu wczoraj przybył do Abacji.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W Prusach Zachodnich.

W czwartek, dnia 6 września w Czersku (na powiat chojnicki) o godzinie 1 po południu w lokalu p. Strackiego.

W niedzielę, dnia 9 września w Zblewie (dla powiatów starogardzkiego i toruńskiego) o godzinie 4 po południu w lokalu p. Cebuli.

W poniedziałek, dnia 10 września w Lubawie o godzinie 2 po południu w lokalu p. Lillenthal.

We wtorek, dnia 11 września w Tucholi o godzinie 1 po południu w lokalu pani Milaszewskiej.

W piątek, dnia 14 września w Sępólnie (Zempelburg) o godzinie 1 po południu w aptece, w lokalu pana Wiesnera.

W niedzielę, dnia 16 września w Brodnicy o godzinie 4 po południu w lokalu p. Grzonkowskiego na Przedmieściu, ponieważ uzyskanie lokalu w samym mieście było niemożliwym.

Wolsztyn, 31 sierpnia.

Zebrał się i przewodniczył mu hr. Karol Mielżyński z Chobienic. Do komitetu wybrani: hr. K. Mielżyński, jako przewodniczący, p. Gajewski z Wolsztyna, jako sekretarz i skarbnik.

Delegatem wybrany hr. Mielżyński, zastępcą ksiądz Kaźmirski z Gościeszyna. Kandydatami do krzesel poselskich mianowani:

- 1) Książdz dziekan Röhr,
- 2) Pan Haza-Radlic z Lewic,
- 3) Pan Gajewski z Wolsztyna.

P. Biskupi wyraził życzenie, ażeby posłowie nasi wnieśli do rządu o przywrócenie języka polskiego w szkołach elementarnych.

Witkowo, 3 września.

Pierwsze zebranie przedwyborcze nowego utworzonego powiatu witkowskiego odbyło się w niedzielę o godzinie 5 przy udziale przeszło 200 obywateli, reprezentujących wszystkie klasy i zawody.

Posiedzenie zajął ks. proboszcz Walkowiak z Modliszewka, jako przewodniczący w komitecie starego powiatu gnieźnieńskiego, i w krótkim przemówieniu uczcił pamięć zmarłych posłów, s. p. Kantaka, Jarochońskiego i Wierzbickiego. Na przewodniczącego zaproszono p. dr. Chelmińskiego z Żydowa, który do pióra powołał p. Brownsforda z Jaworowa, na ławników zaś pp. Kozłowskiego z Powidza, Malczewskiego i Kasprzyka z Odrowąża.

Przy numerze 3 porządku obrad przedstawił ks. proboszcz Walkowiak zebraniu tę samą listę kandydatów poselskich, jaką uchwalilo zebranie przedwyborcze powiatu gnieźnieńskiego. Pan hr. Stanisław Żółtowski przedstawił inną listę, i to: 1) p. pułkownika Zakrzewskiego, 2) dr. Chelmińskiego i 3) ks. dr. Stableskiego, wywołując zebranych, aby przez wybór tych duchownych i zasłużonych posłów naszych dali im niejako dowód swego zaufania. Ostatecznie przeszła lista proponowana przez ks. prob. Walkowiaka. Wybrani więc na powiat witkowski:

- 1) ks. dr. Kantecki z Gniezna,
- 2) dr. Chelmiński z Żydowa,
- 3) St. Różański z Padniewa.

Następnie p. hr. Żółtowski wniósł, ażeby całemu Kołu polskiemu ubiegłej kadencji wyrażono wotum zaufania, na co się wszyscy zgromadzeni jednogłośnie zgodzili.

Na delegata obrano p. St. Żółtowskiego, na zastępcę p. Malczewskiego z Odrowąża.

Do komitetu na powiat witkowski wybrani: ks. kanonik Koszutski na okręg mielżyński; ks. prob. Nożewnik na okręg Witkowo; ks. prob. Bąk na okręg Czerwiejowo; dr. Chelmiński z Żydowa na okręg Żydowo; dr. Wartemberg z Witkowa na okręg Witkowo; pan Wal. Kozłowski z Powidza na okręg Powidz; hr. Stan. Żółtowski na okręg Niechanowo; p. Nowicki z Kędzierzyna na okręg Kędzierzyna; p. Kasprzyk z Odrowąża na okręg Odrowąż.

Wybrany komitet ukonstytuował się w ten sposób, że na prezesa obrano ks. kanonika Koszutskiego, na jego zastępcę p. Stan. Żółtowskiego, na skarbnika ks. prob. Nożewnika a na sekretarza ks. prob. Bąka.

Sprawa nowego regulaminu nie wywołała dłuższej dyskusji, wyrażono jedynie życzenie, aby nie 5 jak proponowano, lecz 7 członków zasiadało w komitecie prowincjonalnym.

XXXV walny wiec katolików niemieckich.

Fryburg, 3 września.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się walne posiedzenia tegorocznego wieca. Poprowadziła je solenna msza św. odprawiona przez księzka Arcybiskupa Roosa

o godzinie wpół do dziewiątej rano we wspaniałym tłumie tutejszym. W pięknie udekorowanej hali, w której po nad mównicą jaśniał napis „Ut omnes Unum sint” (Jan 17, 21.) zebrał się po mszy świętej, około godziny dziewiątej wiecownicy na pierwsze zamknięte posiedzenie generalne. Posiedzenie to zajął kanonik ks. dr. Knecht i raz jeszcze w ciałniejszym gronie powitał zebranych. „Obawialiśmy się — mówił czcigodny kapłan — flaska, któreby sprawie naszej wielce zaszkodzić mogło i tylko z obawą w sercu zawezwaliśmy was, kochani bracia, na wiec tegoroczny do Fryburga. Ale gdy Najprzew. nasz Arcybiskup przyrzekł odprawić na intencję zebrania mszą świętą i gdy dr. Windthorst przybiecał przybyć i mówić, to znikła obawa z serc naszych i ustąpiła miejsca radośnej ufności. Powiedzieliśmy sobie: „Gdzie dr. Windthorst przemawia, tam flaska być nie może” i oczekiwania nasze nie zawiodły nas. Oby w obradach naszych jedynie duch jedności i braterstwa się objawiał — i wykażal światu, że wewnętrzna zgoda nasza nie jest pozorna. Walczymy za słusne prawa nasze, a jeżeli protestujemy przeciwko zaborowi państwa kościelnego, to niemiędź do tego posiadamy prawo, ponieważ kwestya rzymska nie jest kwestją włoską, ale kwestją całego świata katolickiego. (Ogólne brawo.) Pan Crispi pragnie za pomocą nowego kodeksu karnego zamknąć duchowieństwu włoskiemu usta, ale za to my coraz głośniejszy przeciwko gwałtom jego protestować będziemy. W imię prawa i sprawiedliwości nie przestaniemy wołać, aby nam szkoły i instytucje nasze zwrócono, oraz aby nie zniewalano rodziców katolickich do posyłania dzieci swoich do niekatolickich i bezwyznaniowych szkół. (Mówca przytoczył następnie cały szereg przykładów, w których czysto katolickie zakłady naukowe zamieniono z czasem na niekatolickie, lub bezwyznaniowe). Żądać będziemy dalej, ażeby przywrócono Kościołowi wolność zupełną, bo jedynie wówczas może zbawiennie leczyć rany socyalne, zadane błędnym „duchem czasu”. Wolność narodów w smutnem znajdowałaby się położeniu, gdyby nie Kościół katolicki, który mianowicie w Niemczech podnosił i podnosi w ręku obrońców swoich, posłów katolickich, sztandar prawdziwej wolności po nad głowy tłumów. Na tej drodze postępując, zwyciężyć musimy; ale potrzeba nam, a szczególnie duchowieństwu naszemu, zaparcia się siebie, energii i wytrwałości. Powinniśmy stać się godnymi zwycięstwa.”

Następnie odczytał mówca znane nam już *breve Ojca św.*, wystósowane do komitetu wiecowego i po wyrażeniu wdzięczności za opiekę, jaką Namiestnik Chrystusowy otacza niemieckich katolików wznosił trzykrotny okrzyk na cześć Leona XIII.

Zebrał się przystąpiło wówczas do ukonstytuowania biura. Pierwszym prezesem obrano mecenasa Müllera z Koblenzy, a prezesem honorowym dr. Windthorsta. „Teraz, gdy „perla z Meppen” w należytą już znajduje się oprawie — odezwał się przy tej sposobności ks. kanonik Knecht — należy umieścić obok niej i kamień drogocenny, który również posród nas się znajduje, a jest nim Jego Ekscellencya baron Franckenstein. Proponuję więc wam, kochani bracia, ażebyśmy wybrali pana barona na drugiego prezesa honorowego. Obok „małej” Ekscellencyi niech zasiadzie „wielka” Ekscellencya.”

Propozycją księzka kanonika przyjęło zebranie wesoło „brawo”, powołując zarazem na trzeciego prezesa honorowego barona Loë. Pierwszym wice-prezesem obrano dyrektora bankowego Probst’a a drugim posła do parlamentu p. Senestry z Monachium.

Dalej obrano sekretarzami: mecenasów Kopfa, dr. Bachema i Foessera. Prezesami wydziałów: Wydziału misyjnego: radcę legacyjnego Keßlera z Berlina.

Wydziału socyalnego: dyrektora fabrycznego Branda.

Wydziału dla spraw naukowych i sztuk pięknych: ks. kanonika dr. Kampa z Fuldy.

Wydziału szkółnego: dr. Moslera z Trewiru.

Wydziału spraw korporacyjnych i formali: barona Buol.

Równocześnie wyznaczono osobny wydział dla zbadania kwestyi rzymskiej, którego przewodnictwem objął dr. Porsch.

Następnie zdawał ksiądz Locuvenstein

sprawę z przebiegu zeszlorocznego wieca i z obchodu jubileuszu papieskiego i zawiadomił zebranych, iż natychmiast doniesie Ojcu św. o dokonaniem ukonstytuowaniu się wieca. W końcu wyznaczono listę mówców, mających w dniu tym przemawiać. Lista ta zawierała następujące nazwiska i temata:

- 1) Dr. Adelhold o uroczystości jubileuszowej.
- 2) O. Weiss, o mezu katolickim.
- 3) Dr. Mosler, o prawdziwej i fałszywej tolerancji.
- 4) Prof. Hardy, o stowarzyszeniu św. Bonifacjusza (Bonifacius-Verein).

Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie. Drugie publiczne zebranie odbyło się po południu około godziny 5. Wzięł w niem udział także i Arcybiskup fryburski ks. dr. Roos. Obszerną trybunę zajęły co do jednego miejsca panie katolickie, a obszerną halę zapełniło kilka tysięcy wiecowników.

Posiedzenie zajął prezes, p. mecenas Müller i w dłuższym przemówieniu wyjaśnił cel wieców katolickich. „Są ludzie — mówił — którzy twierdzą, że zebrania katolików się już przeżyły; są to ci sami ludzie, którzy sądzą, że i Kościół katolicki się przeżył. Ale z jakiego powodu i w jakim celu się zbieramy? Oto pragniemy poświadczyć głośno wiarę naszą, wzajemnie się wzmacniać i ducha sobie dodawać przeciw walkom życiowym i naradzać się; a l tem, w jaki sposób można najlepiej zaradzić współczesnej biedzie. Największem złem chwili obecnej jest *ustawiczne zapieranie się Boga* w życiu publicznem. Tysiące wstają w tej sferze i powstaje w ten sposób, wzrasta i szerzy się pogaństwo, gorsze od starożytnego. Temu w każdym razie zaradzić powinniśmy. Ale i praw naszych bronieć musimy, bo prawa te są słusne a żądania nasze sprawiedliwe.”

Nie jesteśmy „wrogami państwa”, za jakich nas okrzykano; przeciwnie, nie ma i nie było wkrzyższych poddanych, jakimi są i byli katolicy, *ale jesteśmy wrogami tego rządu, który wynosi się po nad Boga*. (Ogólne i przeciągłe brawo!) Nie mamy też zamiaru napastować innych wyznań. Co dzisiejszemu wiecowi niezwykłą nadaje cechę, to jest *kwestya rzymska*. Głos oburzenia, jaki wydali Biskupi nasi w znanym wam liście swoim, nie powinien ani na chwilę ustać. Ustawicznie powtarzać go będziemy, żądając, ażeby naprawiono opłakane po nad wyraz położenie Ojca św., ażeby wrócono mu to, co mu niesłusznie zabrano. Bóg nam w tem błogosławieństwie będzie. Jako dowód łaski Jego mamy już błogosławieństwo Ojca świętego, dzisiaj poprosimy o błogosławieństwo obecnego tutaj Arcypasterza naszego.”

Powitany radosnymi okrzykami wstąpił ks. Arcybiskup Roos na mównicę i w pięknie przemówieniu zwrócił przede wszystkim uwagę na ważność dzisiejszego zebrania, którą uznał nawet Ojciec święty, wywołując katolików niemieckich ażeby jak najliczniej do Fryburga pospieszyli. W końcu odezwał się mniej więcej w te słowa: „Nie da się zaprzeczyć, że wiara, ta podstawa szczęścia ludzi i narodów, wszędzie podkopwana bywa duchem niewiary, sobkostwa i materializmu. Wielkim więc jest szczęściem dla ludzkości, że dosyć jest jeszcze meżów katolickich, którzy światło wiary roznoszą pomiędzy tłumy. Dzieło ich jest wielką dla nich zasługą przed Bogiem i ludzkością. Oby więc Bóg zawsze był dla nich światłem w pracy około dobra ludzkości, udzielam; im i całemu zgromadzeniu pasterskiego błogosławieństwa!”

Na słowa te upadli zebrani na kolana i w skupieniu ducha przyjęli udzielone im błogosławieństwo biskupie.

Następnie mówił obszernie ks. dr. Arenhold o jubileuszu Ojca św. i o ważności dnia tego dla całego Kościoła katolickiego.

Po ustąpieniu jego z mównicy odczytał prezes nadesłane w tej chwili telegramy powitalne od ks. Biskupa fuldajskiego, hr. Ballestrema i posła Metznera z Wrocławia i udzielił głosu

O. Dominikanowi Weiss, który wyjaśniał obowiązki dobrego katolika. Głównymi jego cechami powinny być według słów mówcy: Wytrwałość, zgoda i dobre życie domowe. Jeżeli się ktoś na gorącym spary, to na zimne dmucha. To też dzisiaj nie powinni katolicy bytnio ufać głośnym buczniacym hymnom pokoju, tylko szczerze pracować około przywrócenia praw swoich

Gdy katolicy będą najlepszymi ojcami rodzin, najzacieśniej wychowawcami i obywatelami, to świat będzie musiał uznać to, czego dzisiaj uznają się wzbrania. Pracy trzeba, oszczędności i zabiegów. Twardo dłoń piękniejszą są ozdobą od najkosztowniejszych klejnotów. Dobry katolik nie powinien także pozostawiać modłów żonie swą, tylko sam ukorzyć się przed Panem, i sumiennie pełnić wszelkie praktyki religijne. Wówczas Bóg nie odmówi mu zwycięstwa nad przeciwnościami życia. (Ogólne brawo).

Po Ojcu Weiss przemawiał profesor Mosler o prawdziwej i fałszywej tolerancji. Słowo tolerancja nawarzyło wiele złego, nawet ustawy majowe starano się nim niewinnąć. Począwszy od czasów reformacji, i zawsze przestrzegali katolicy ścisłe tolerancji, wiedząc, że w wyznaniowo mieszanym społeczeństwie cały rozwój pomyślny od tego zależy. Prawdziwa tolerancja tam tylko istnieje, gdzie istnieje prawdziwa wiara. Do wadom tego jest owa rzekoma „oświata“ z końca zeszłego stulecia, która wydała... rewolucyjną. W szkołach symultannych i w małżeństwach mieszanym tolerancji dopatrzeć się trudno, a tolerancja liberalizmu jest i była powodem wielu nieszczęść.

W końcu mówił jeszcze prof. Hardy o stowarzyszeniu św. Bonifacego i o zbawiennej jego działalności. Żałował jedynie, że Badańczy tak nielicznie do niego przystępują.

Na tym zakończył się drugi dzień obrad wiecowych.

Liczba wniosków wzrosła do poważnej liczby 44, a z podród nie jednym z najważniejszych jest wniosek dotyczący kwestii socjalnej, który żąda, ażeby ustanowiono

Międzynarodowe prawo opieki nad robotnikami:

- ograniczenia i uregulowania pracy dzieci i kobiet;
 - ogólnego święcenia niedzieli;
 - wyznaczenia normalnego dnia pracy.
- Wniosek ten stawili członkowie szwajcarskiej rady narodowej dr. Decurtius. Przyjdzie na jutro pod obrady w wydziale dla spraw socjalnych.

Wczoraj przemawiał na zebraniu stowarzyszenia „Arbeiterwohl“ dr. Windt horst o kwestii socjalnej i polecał zakładać jak najliczniej katolickie stowarzyszenia robotnicze. Blizsze szczegóły wielce ważnej tej mowy podamy jutro.

Z Królestwa Polskiego.

O ogólnym ekonomiczno-finansowym stanie Królestwa Polskiego znajdujemy w pismach niemieckich liczne sprawozdania, które aczkolwiek pochodzą ze źródła nam nieprzyjawnego, jednakże ogólnie przyznają, ku wielkiej naszej pociesze, znaczny rozwój tej dzielnicy naszej pod względem handlowym i przemysłowym. Podajemy tutaj niektóre szczegóły z tych badawczych spostrzeżeń niemieckich, w tej nadziei, że może posłużyć one rodakom w Galicji i w Wielkopolsce jako zachęta do naśladowania. W chwilach, kiedy większa własność rolna w kraju naszym coraz więcej upada, jest rzeczą nieuniknioną zwrócić uwagę społeczności w kierunku przemysłowo-handlowym i rozbudować zmysł obywateli posiadających jakie takie kapitały. Niejeden z naszych ziemian wstąpił z zagrody ojców swoich z kilku lub kilkunastu tysiącami talarów, zjada bezmyślnie tę resztkę ojcowizny na bruku pierwszego lepszego miasteczka, patrząc ponuro w przyszłość, pokazującą mu w niedalekiej perspektywie zupełne wyczerpienie kapitału. Gdyby taki czo-

wiek, żyjący zupełnie bezprodukcyjnie, złożył choć fabrykę tytek lub szuwaksu, przysłużyłby się i sobie, i rodzinie swojej i społeczeństwu.

Przypatrzymy się ku naszemu pouczeniu i pociesze, jak się rozwija przemysł w Królestwie Polskiem.

Przemysł bawelniany i fabrykacja kamgaru zdobyły sobie w ostatnich latach szerokie pole zbytu i cieszą się ogólnym uznaniem, przewyższając pod niejednym względem fabrykat niemiecki.

Nie można tego powiedzieć w ostatnim roku o rozwoju przemysłu żelaznego, który wprawdzie ma od dawna uznanych reprezentantów, atoli w roku zeszłym i bieżącym mniej miał powodzenia, aniżeli w dawniejszych.

Przemysł cukrowniczy mimo obaw wojennych, jakie na początku roku bieżącego obiegały, wcale nie upada, owszem robi w wielu miejscach znaczne postępy, do czego się znaczna premia wywozowa nie mało przyczynia. Ponieważ pewna część cukrowni znajduje się w rękach cudzoziemców lub pod ich zarządem, przeto ukaz carski wydalający cudzoziemców, nie pozostał tutaj bez wpływu, choć z drugiej strony wiadomo, że pod rządami cara jegomości nie wszystko, co jest w ustawach na papierze, bywa także wykonywane w życiu.

Węgla polskie szły przez pewien czas do Prus Wschodnich, Zachodnich i w Pozańskie z tego powodu, że dyrekcja kolei Królestwa Polskiego, popierając przemysł węglany, zniżyła znacznie ceny przewozowe. W obec takiego stanu rzeczy zmardzała także dyrekcja kolejozników i również obniżyła taryfę przewozową — wskutek czego dowóz węgla z Królestwa Polskiego w granice państwa pruskiego znacznie się zmniejszył. Należałoby też rzecz zbadać i wobec tej konkurencji wyświecić dostatecznie, które węgle kamienne Polacy sprowadzają mąja.

Budowa fabryk nie ustaje. W Częstochowie budują ogromną fabrykę tkacką. W Pnieewie, Kutnie i Łowiczu powstają ciągle nowe gmachy fabryczne; w obwodzie fabrycznym warszawsko-żyrardowskim powstało przynajmniej 10-12 nowych mniejszych i większych zakładów fabrycznych, jak naprzykład pomiędzy innymi dwa browary, fabryka tapet, fabryka mebli, fabryka aniliny, a w samej Warszawie powstaje świeżo wielka fabryka zegarów i zegarków. W Włocławku liczącym już dzisiaj 23,000 mieszkańców, istnieją fabryki szkła, porcelany, cykoryi, fabryka koszyków i plecionek, które to zakłady z miesiąca na miesiąc postępują i rozszerzają zakres swęj pracy.

Ponieważ nadto wymaga się wywóz mięsa, konfitur, chmielu, cygar i innych artykułów przerobionych, przeto mimo niekorzystnego wpływu wojennych pogłoszek z początku bieżącego roku, ogólny przebieg handlowo-przemysłowego ruchu za pomyślny uważać należy.

Jest to objaw ten więcej pocieszający, że żniwa tegoroczne w niektórych okolicach Królestwa mniej pomyślnie wypadły z powodu ciągłych deszczów, burz i nawalnych, jakie się w czasie sprężu srożyły.

Szkola wyznaniowa — a bezwyznaniowa.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli więc szkoła symultanna już przez metodę nauczania szerzy indyferentyzm religijny, to dział się to musi w daleko wyższym jeszcze stopniu, gdy wchodzi w życie zasada, wedle której nabożeństwo szkolne ma być bezwyznaniowe, gdyż nie ma zawierać w sobie nic „jednostronnie wyznaniowego.“ Wystarczy wspomnieć, że n. p. w takim razie protestancki nauczyciel nie może nawet od-

powiać „Ojciec nasz“ z końcówkami słowami protestanckiego Kościoła, że katolicki nauczyciel nie może odmawiać „Ave Maria“ z dziećmi swego wyznania, a katolicki nauczyciel i katolickie dzieci nie mogą na początku i na końcu swęj modlitwy przeznaczyć się krzyżem św. Takie przy różnych wyznaniach różne sposoby nabożeństwa polegają przeciw na urzędzeniach i rozporządzeniach odnoszących do kościołów. Jeżeli ich szkoła uwzględniać nie ma, natenczas niennikoniom następstwem tego będzie, że dzieci nauczą się nie szanować przykazań swęgo Kościoła, i że się dla swęgo Kościoła staną obojętni.

Zasadniczo przeto należałoby się trzymać zdania, że szkoły symultanne są szkodliwe, i że je tylko zupełnie wyjątkowo tam zachowywać lub zakładać należy, gdzie jest absolutnie inaczej zrobić nie da, a więc przeważnie tam, gdzie niepodobna dla dzieci gminy o mieszanym wyznaniu trzymać więcej nad jednego nauczyciela, i gdzie zarazem liczba dzieci wyznaniowej mniejszości jest znaczną, jak to przepisuje regulamin z roku 1801. Gdzie ten ostatni przypadek nie zachodzi, byłoby rzeczą nierozsądną, z powodu małej liczby dzieci innego wyznania urządzić całą naukę jako bezwyznaniową, a więc tak, że i dla przeważnej większości dzieci chybiałaby swęgo celu i musiałaby działać szkodliwie. Bezwarunkowo atoli nawet w szkołach symultannych, gdzie ich uniknąć nie można, nie podobna się zgodzić na przepisy regulaminu z r. 1801 co do nabożeństw szkolnych; nasamprzód zawsze jeszcze jest lepiej nabożeństwo szkolne zupełnie usunąć, aniżeli odprawić je na sposób bezwyznaniowy; a potem zawierają także te przepisy bezpośrednie pogwałcenie praw Kościoła; nabożeństwa nie powinny nigdy tracić charakteru właściwego Kościołowi; nie należy tylko dzieci innego wyznania, aniżeli nauczyciel, zmuszać do tego, aby brały udział w tym nabożeństwie, przeciwnie powinien ich duszpasterz i pod tym względem postarać się o to, czego potrzeba. Jestto wreszcie nakazem sprawiedliwości, ażeby tam, gdzie ma być ustanowionych kilku nauczycieli, pamiętano zawsze o tem, iżby liczba nauczycieli każdego wyznania mniej więcej odpowiadała liczbie uczniów odnoszących wyznania. Są to żądania, których spełnienia domagać się trzeba od tych, którzy pragną sumiennie wykonać art. 24 ust. 1 konstytucji, opiewającej, że „przy zakładaniu publicznych szkół ludowych należy o ile możności uwzględniać stosunki wyznaniowe.“

3) Przechodzimy do pytania, jak się zapatruje na system szkół wyznaniowych administracyja szkolna? Reskrypt z dnia 27 kwietnia 1822 r. uznaje, że pod względem wychowawczym nauka religii winna być podstawą całej nauki, i że szkoła symultanna tej podstawy nie zabezpiecza dostatecznie. Dalej powiedziano w tym samym reskrypcie w odniesieniu do królewskiego rozporządzenia gabinetowego, że wedle doświadczenia takie szkoły wyznaniowe pokoju nie tylko nie utwierdzają, lecz przeciwnie narażają go na szwank, — i przepisano, że wolno je zakładać tylko wyjątkowo, albo w razie widocznej potrzeby, albo jeżeli gminy po naradzie ze swym duszpasterzem dobrowolnie się na to zgodzą, a wyższe władze tak świeckie, jak duchowe to potwierdzą. Wedle najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 23 marca 1829 r. potrzeba jest do założenia szkoły symultannej zezwolenie członków gminy obywateli wyznania (a więc nie tylko władz gminnych). Ta przez króla przepisana norma administracyjna ma jeszcze dzisiaj moc obowiązującą dla administracji szkolnej. Wprawdzie w roku 1848

usiłował wydział centralny zgromadzenia narodowego zejść z tej drogi, oświadczając w motywach do wypracowanego przez siebie projektu konstytucji, że dycyza, czy szkoła ma być bezwyznaniową, zależy wyłącznie od władz gminnych. Ale właśnie przeciwko temu zwrócił się minister Ladenberg w swych „objaśnieniach“ i w mowach w Izbach, i aby przeciwko owemu pojmowaniu rzeczy zaprotestować, wcielono do konstytucji ustęp 1 artykułu 24-go. Nadto ten sam minister oświadczył jeszcze w pierwszej Izbie przy artykule 24 ust. 1 i 3 wyraźnie, że rząd państwowy przyrzeka, iż nawet tam, gdzie szkoły symultanne istnieć muszą, postara się w dostateczny sposób o zabezpieczenie interesów poszczególnych stowarzyszeń religijnych. Następnie w Izbie drugiej, przy artykule 24, ustęp 1, oświadczył, że kwestya, ile dzieci potrzeba, aby urządzić szkoły wyznaniowe, a ile na to, aby powstała szkoła symultanna, zostanie uregulowana ogólnie w drodze prawnej, — gdyż regulamin z r. 1801 odnosił się tylko do Śląska i uwzględniał nie liczbę dzieci, lecz liczbę ojców rodzin każdego wyznania.

(Dokończenie nastąpi.)

Obwody komisarskie w nowych powiatach w obwodzie rejencji bydgoskiej.

(Ciąg dalszy.)

2) Obwód komisarski lekneński obejmuje:

A. Gminy wiejskie.
Bracholin, Brzeźna niemiecka, Bukowie, Dąbrowo, Gruntowice, Kiedrowo, Podolińskie Huby (Klemkenhof), Komorowo, Koninek, Kozelsko, Krosno, Lykno z Plebankami, Łukowo z Ostrowem, Miąza, Mokronos, Mrówienie Kolonia, Niemczyn, Smuszewo, Srebrnagóra, Starężyn, Starężynek, Stempuchowo z Modrzewiem, Tarnowo, Turza, Werkowo, Rakowo (Wiegenau), Wiśniewo.

B. Dominia.

Białobród, Damasław z folwarkiem Leonardowem, Danabórz, Dąbrowo z folwarkiem Komorowem, Damasławek, Kolybki z Rakowem, Kopanin ze Starężynkiem, Łekno z Ludwikowem, Łukowo z Ratkami, Micharzewo, Międzyzłonie, Niemczyn z folwarkiem t. s. nazwy i Marcyanowem, Niemczynek z Werkowem, Siedleczko, Smuszewo, Starężyn, Stempuchowo z Modrzewiem i Patnowem, Wiśniewo, Wiśniewko.

3) Obwód komisarski Mieściska obejmuje:

A. Gminy wiejskie.
Budziejewo, Dobrejewo, Wielka Gola, Mała Gola, Gorzewo, Imielinko, Popowo Kościelne, Kludzin, Kludziński, Mieściska ulica, Miłostawice, Wielkie Miłostawice, Małe Miłostawice, Podlesie Kościelne, Popowo Kolonia, Radgoszcz, Rombeżyn, Ruda Kółńska, Sarbia, Springberg (?), Wiela, Ząbicyzn, Zbietka.

B. Dominia.

Budziejewo, Wilamowo (Friedrichshof), Gorzewo, Jaroszewo, Imielinko, Popowo Kościelne, Kludzin, Łopienno z Julianowem, Miłostawice, Nieświastowice i Ostrowo, Podlesie Kościelne, Radgoszcz, Rombeżyn z folwarkiem Augustenhof (?), Mrówincem i Nową Wsią (Neudorf), Sarbia z Auenstein (?), Strzeszkowo, Ząbicyzn, Zakrzewo z Tumidajem i Wybrańówkiem, Zbietka.

4) Obwód komisarski Skoki obejmuje:

A. Gminy wiejskie.
Pawłowo (Bärenbusch), Bliźyce, Brzeskowo, Chocziszewskie Oledry, Szczydrochowo (Deutschfeld), Grzybowo, Grzybowie Oledry, Nowa karczma i Stare, Jabkowo, Kukulin, Lechlin, Lechlińskie Oledry, Łosinie, Marlewo-Biniwo, Niedarzyn, Pawłowo pod Kiszewem, Płaskowo, Płaskowskie kolonie, Podlesie wysokie, Pomarżanki, Prusiec z Prusieckim młynem, Przysieka z Fankowem,

Raczkowo, Rewir, Roszkowo, Dzwonowo (Schwanau), Wojciechowo.

B. Dominia.

Chocziszewo, Dzwonowo, Pawłowo z Bärenbusch (Pawłowo), Mięczyńkiem i Narożnikami, Glinno z Antoniewem i Kasztelanami, Podlesie wysokie (Hohenwalden), Jabkowo, Kuszewo, Lechlin, Łosinie, Peda, Pomarżanki z Jabkowem, Przysieka z Kurkami, Raczkowo, Roscinno, Roszkowo z Rakujadami i młynem Nad, Skoki z Karlsruhofem (?), Piła (Schneidemühle) i Nadolem (Untermühle), Sierniki z Marlewowem, Pruscem i Starem, Stawiany z Ignacewem, Mlynkami i Sławą, Wysoka.

5. Obwód komisarski węgrowski obejmuje:

A. Gminy wiejskie.

Bartodzieje, Bobrownik, Brzeźno Oledry, Brzeźno Polskie, Eichenhausen (?), Kaliska Kolonia, Kaliska, Kamiecie, Kamienie Oledry, Kobylec, Kopaszyn, Długa Wieś (Langendorf) z Marcinkowem, Legowo, Łaziska, Mikołajewo, Nowen, Ochodza, Pokrzywnica, Potulickie Oledry z Potulickim młynem, Przysieka Oledry, Rgielsko ze Straszewem, Radniec, Runowo, Runowskie Oledry, Sarbka, Sienna z Adolffowem i N. moczylem, Toniszewo, Wiatrowo, Wiatrowskie Oledry, Żelice.

B. Dominia.

Borownik, Brzeźno Polskie, Durowo, Frymark z Bobrownikiem i Orlą, Kaliska, Kobylec z Taszarowem, Łaziska (Neuhansen) Ochodza (Oschütz), Ostrowski Młyn, Pawłówek, Pawłowo, Potulice ze starym i nowym folwarkiem, Rudnicz, Runowo, Rgielsko (Seehausen) z Carolinhofem (?), Wiatrowo z Czekanowem, Marynką i Nalczyńcem, Żelice z Michalkowicami.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 8 września.

(XX) Dzienniki staroczeskie wczoraj ogłosiły odezwę dr. Riegera, zapraszającą na zjazd, który się tutaj ma odbyć 16 b. m. Na zjazd ten będą zaproszeni radcy miejscy, członkowie reprezentacji okręgowych i czescy członkowie izb handlowych. Stanąć mają na zjeździe członkowie klubu czeskiego na radzie państwa tudzież posłowie sejmowi, należący do poselskiego klubu czeskiego. Przemawiać pono będą dr. Rieger, dr. Trojan, profesor Kwieczala i żięć dr. Riegera, członek wydziału krajowego dr. Braf. Niezawodnie na zjeździe tym Staroczesi będą mieli większość, bo w kołach poważniejszych dotąd posiadają przeważający wpływ, podczas gdy stronnictwo radykalne opiera się na niższych czy szerszych warstwach. Atoli, jeżeli posłowie młodoczesy (sejmowi) tudzież wszyscy ci Młodoczesi, którzy zasiadają w radach miejskich lub w izbach handlowych, zjawią się na zjeździe, nie omieszkają zapewne wywołać skandalu, w czym mają wielką wprawę. W każdym razie dr. Rieger czyni bardzo śmiały eksperyment, poddając politykę staroczeską pod sąd zjazdu, nie złożonego z samych Staroczechów.

Tymczasem Młodoczesi odbyli wczoraj zgromadzenie w miasteczku Pizeli w pobliżu Pragi. Pierwszym to tegoroczny tak zwany „tabor“ pod gołem niebem, które nie bardzo sprzyjało tej zabawie. Przemawiali poseł dr. Engel, włościanin Vilimek i dr. Ed. Gregr. Mianowicie Vilimek mówił w duchu radykalnego agitatora agraryjnego. Nasamprzód usiłował wykazać cyframi, że podatek gruntowy jest zbyt wysoki — a zapominał zupełnie o tem, że w pierwszym roku rządów hrabiego Taaffego podatek gruntowy w Czechach zniżono o 2 miliony fl. Powtóre skarżył się na konkurencją plodów rolniczych węgierskich, zapominając, że za to Węgry są głównym w monarchii nabywcą

tych ciekły... W pijanej głowie dziwaczne płatały się myśli.

— A mój ty biedny! jaka! — a mój ty Chmielniczku nieboże, a twoja żona gdzie?... ha! Ten owaki syn Czaplński wziął jak swoją...

Chmielnicki zbladł jak ściana. Nogi się pod nim zachwiały... zsiniałemi wargami ruszał a nie mówił nic, jeno zęby objęły się o siebie ze zgrzytem. Rozszalał wzrokiem patrzył sztywnie na atamana, który spoziierał nań szklanymi oczyma, śmiał się jeszcze moment, a potem całym ciężarem głową runął na stół i zasnął.

Słowa pijanego atamana wszelkie wanie Chmielnickiego rozproszyły do reszty; one przeważiły szale.

— Bezduszny pijanica! — mruknął, i zbliżając się do Barabasa targnął go za ramię.

— Pij! — wrzasnął i świeżo nalany kubek do ust mu podniósł.

— Dobre wino... — zabelkotał Barabasz. — Drżącymi rękami chwycił kubek i rozlewając trunki dookoła, pił.

— Daj jeszcze! — zawołał, wychyliwszy kubek do dna. — Wypij jeszcze na pohybel Czaplńskiemu...

Chmielnicki lał wino do kubka, a ręka mu drżała, więc rozlewał po stole, a Barabasz niosąc do ust trunki śmiał się i mrucał:

— Zonę ci wziął... chociaż to nie była żona twoja, jeno kochanka... ale ci ją wziął... Sobotów wziął i syna wychłostał... molodec!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 204.)

Chmielnicki już teraz zamilkł i szedł jeno patrząc na starego atamana, a wina mu dolewał. Sam też był dziwnie podochocony; oczy mu się mieniły rozmaitemi barwy, raz były zielone, to znów niby krwią zabiegały, lub też jakiego płowe ciskały blaski; szerokie usta śmiały się czasem wprost otwierając a wtedy twarz cała kurczyła się i wykrzywiała, miała zaś taki wyraz, jakby Chmielnicki całą siłą tłumil w sobie szaloną wściekłość, aby przedwcześnie nie wybuchnąć.

W tym momencie jakaś myśl nowa musiała się zrodzić w jego duszy, bo nagle stał się niezwykłe czułym dla Barabasa a przysiadłszy się doń bliżej, ciągle namawiał do picia.

— Już ja teraz wam prawdę powiem — rzekł. — To wino jest takie, jakiego w całej Rzpltej nie najdziecie. Nie chciałem tego przekłętęgo Sobotowa wspominać, bo mi to krew psuje, ale to muszę wam rzec, iż kiedy ową slobodę rodzicowi memu Koniepcowski darował, dał mi też zarazem parę beczek wina przedniego, mówiąc: ilekroć się rozsierdzisz a

uchowaj Boże przeciw nam wyrzekać byś chciał, tylekroć wina się tego napij, a doznasz, jako cię przyjemnie ostudzi, bo słodkie jest jak miód a łagodne jak krew niewinniątek...

— Prawdę rzekł! — odparł ataman, który wychyliwszy znowu kilka kubków owęgo trunku, czuł coraz bardziej jego rozkoszne działanie. Jeno język czasem mu niedopisywał i skręcał się, niewyraźnie bełkocząc, — ale w duszy czuł rzeczywiście stary ataman rozróżnienie dziwne i czułość bardzo przyjemną, że już nieraz Chmielnickiego uścisnąć chciał.

— Prawdę rzekł! — powtórzył. Wino jest przedziwne...

— Ano, to pijcie! — zawołał Bohdan przysuwając się coraz bliżej do Barabasa...

I nowy kubek mu podsunął.

— Wypij! — rzekł Barabasz — wypiję za zdrowie wasze, ale przedtem musicie mi coś obiecać...

To mówiąc objął jedną ręką Bohdana za szyję.

— Musicie mi przyrzec — kończył — iż pójdziecie ze mną do Czerkas... Kazanowski obózny koronny, starosta nasz czerkaski, to słuszny pan i wino ma też dobre... Poseł królewski czeka tam na was... żałować nie będziecie... Ossoliński bardzo wspaniały to pan i wymowy takiej, że od niej serce, jak od tego wina mięknie...

W ciągu tej dość już bezładnej mowy Barabasa, Chmielnicki śmiać się nie przestawał... Ataman obejmował go wciąż jednym ramieniem, a drugą ręką, na której piękny pierścień brylantowy jaśniał,

gładził po twarzy Chmielnickiego z czułością.

— Pojedziesz ze mną... — powtarzał — pojedziesz!

— A może i pojedę! — zawołał Bohdan.

Barabasz go uścisnął.

— Widzisz — rzekł — już do rozumu przychodzisz!... Bo co ci na tym ostrowie niedźnie siedzieć a z chłostwem się bratać, jak mówią, i buntów szerzyć. Lepiej nam porozumieć się z królem i czynić, co on rozkaże... Owi posłowie najwyraźniej przyrzekli, że Sobotów będzie ci wrocy, a z Czaplńskim sprawiedliwość uczynią.

— A wam co obiecał? — zagadnął Bohdan, i znów wina Barabaszowi dołał.

— A co mi obiecał mogli? — odparł ataman. — Jam już stary i to atamanstwo mi cięży... Wiesz co, Chmielniczku, niech oni ciebie atamanem zrobią... ja się rzeknę... Król ci przysłał chorągiew i buławę i zostaniesz nie takim, jak ja, co to właściwie jeno starszym w zaporozkim wojsku jestem, ale hetmanem takim, jak koronny lub litewski...

— Nie zrobią oni tego! nie zrobią! — przerwał gwałtownie Chmielnicki, któremu się oczy zaiskrzyły.

— A ja ci mówię... że tak... — zabelkotał Barabasz — jeno jedź ze mną... oni mnie tu po to przysłał, abym ciebie sprowadził...

Chmielnicki wy dobył się z objęć pijanego już całkiem atamana, wstał i przeszedł się kilka razy po izbie. Snać myśl rzuciona przez Barabasa chwyciła się

wyrobów przemysłu czeskiego; gdyby więc przywrócić dawne szranki celne pomiędzy Węgrami a Czechami, wprawdzie różnicy czeski byłby zabezpieczeni od konkurencji maki węgierskiej, ale za to przemysł czeski straciłby głównego odbiorcę. Wreszcie p. Vilimek po prostu domaga się konwersji, a właściwie skasowania hipotek, obciążających posiadłości ziemskie. Naturalnie, w ten sposób od razu znaczący się polepszył stan ról, ale czy którekolwiek państwo, nie owładnięte przez komunistów, może w taki sposób naruszać prawo własności, t. j. prawo tych, którzy w dobrej wierze pozyczyli tyle a tyle na hipotekę? Podnoszą przemowę Vilimka jedynie dla tego, aby zaznaczyć, jak to prąd młodoczeski zbliża się powoli do socjalizmu.

W końcu uchwalono rezolucyj, której punkt pierwszy wyraża żądanie, aby przywrócić im było państwowe prawo korony czeskiej, czyli zupełna autonomia na wzór węgierski. Ponieważ z tego żądania reszta wynika logicznie, liczne inne punkta rezolucyj są pleonasmem.

Wczoraj miały się w okolicy Piseku w południowych Czechach rozpocząć wielkie manewry, na które już przybył cesarz, następca tronu, kilku arcyksiążąt, wspólny minister wojny i t. d. Ponieważ jednak trwające od kilku dni ulewne deszcze zalały całą okolicę, gdzie się miały odbyć manewry, trzeba było zaniechać ich. W Piseku cesarz doznał nader solennego przyjęcia ze strony ludności. Rada miejska wymienionej miejscowości z powodu zapowiedzianego przybycia cesarza zaprowadziła elektryczne oświetlenie ulic — co pozostanie trwałą pamiątką po niedo- słych manewrach.

Bruksela, 3 września.

(Jeszcze Kardynał Lavigierie.)

(W. Z.) Wyczytałem w „Kuryerze“ z niedzieli wiadomość, podaną za gazetami berlińskimi, z której się zdawać mogło, jakoby usiłowania Kardynała Lavigierie, podjęte w Belgii w sprawie zniesienia handlu niewolnikami w Afryce, spełziły na niczym.

Tymczasem tak nie jest. Śledząc tutaj na miejscu kroki Kardynała Lavigierie i komitetu przezeń utworzonego, nie miałem jak najprzychylniejsze objawy, dochodzące z całego kraju względem przeprowadzenia rozpoczętego dzieła, zapewnić może, iż cała sprawa nie tylko daleką jest od rozbitcia się na samym brzegu, lecz — o ile sędzić można z dotychczasowego jej przebiegu — śmiało twierdzić należy, iż szczęśliwie zawią- nęszy do portu, mimo wiatrów nieprzy- słynnych „liberalizmu“, świetnym uwie- czona zostanie skutkiem na przekór belgijskim i innym liberatom, nie mogącym strawić, iż to tak na wskroś „liberalne“ dzieło, niosące życie i wolność niewolnikom, nie jest ich dzieckiem, tych patentowanych ojców i patronów wolności dla siebie.

Ze objawy przychylności, o których wspominałem, nie kończą się na czczych frazesach, lecz przechodzą w czyn, dowodem, iż subskrypcje na dzieło w mowie będące z dniem każdym się mnożą; na czele wymienić należy króla belgijskiego, który subskrybował na 75,000 franków (nie 15,000, jak początkowo pisało), czyli na połowę kosztów mającego się wybudować statku na jeziorze Tangan- nyce. Co się zaś tyczy legii ochotniczej, liczba zgłaszających się już dawno przekroczyła naznaczoną cyfrę stu, tak iż wybór tylko cnotliwych i zaufania godnych ochotników — podług projektu Kardynała Lavigierie — będzie daleko łatwiejszy.

Lecz otóż źródło, z którego wypły- nęła owa pogłoska o rzekomem nieudaniu się starań Kardynała Lavigierie. Jedno z głównych konserwatywnych pism brukselskich w następujący sposób scharak- teryzowało tę świeżą kaczkę dziennikarską, puszczoną w świat:

„W jaki to sposób zawiadamia się Niemcy o sprawach belgijskich? — Za- wsze ta sama osobistość! Korespondent berliński „Tageblatt“ telegrafuje do tegoż pod datą 31 sierpnia:

„W skutek odmowy rządu państwa Kongo, tytułujący się pozwolenia utworzenia legii ochotniczej ku zwalczaniu afrykańskich handlarzy niewolników, Kardynał Lavigierie odstąpił od całego swego projektu. W ostatniej chwili zaniechał zamiaru udania się do Berlina; jest już w drodze do Algieru.“

Możnaby się uśmieć z tej wiadomości i autora tejże. Lecz należy zaznaczyć, iż ten smutny korespondent dostarcza tych wiadomości całej legii dzienników niemieckich, z których niektóre, jak monachijska „Allgemeine Zeitung“, „Kreuz Zeitung“ i „Pester Lloyd“ nie są bynaj- mniej uważane w Niemczech za „kwa- dła blageryi“ (comme des tas d'blagues — aluzja do słowa „Tageblatt.“ Przep. koresp.)

W tych wszystkich dziennikach zna- cznych, p. Wollmann publikuje od kilku lat najdość i najobelżywsze wiadomości o sprawach belgijskich. W roku 1886, z okazji rozruchów robotniczych, był on z tego powodu gwałtownie zacep- niony przez wszystkie dzienniki brukselskie i antwerpskie, bez różnicy odcieni. To go nie zmieniło; nie poprzestął odtąd być w prasie niemieckiej jednym z głów- nych oszczerców naszego kraju.

Gdyby jaki korespondent belgijski w

Berlinie lub w Kolonii pozwolił sobie kiedy rozpocząć system Wollmanna co do spraw niemieckich, policja wskazałaby mu szybko drogę do Herbesthalu.

NIEMCY.

* Berlin, 4 września. Ojciec św. nadał wysokie ordery następującym członkom niemieckiego komitetu jubileuszowego: Baronowi Bodmann i dr. Steinle krzyż komandorski orderu Piusa; pp. dr. Porsch, Cahensly i dr. Jung krzyż rycerski orderu św. Jerzego a p. Grimm krzyż rycerski orderu św. Sylwestra.

— Książę Albrecht otrzymał w dniu chrzczenia księcia Oskara z rąk cesarza drogoceńną bulawę marszałkowską.

— Książę Bismarck powróci na czas pewien do Berlina. Zkąd wyjedzie do Warcina. Tam dotąd też prawdopodobnie przybędzie hr. Kalnoky.

— W ciągu bieżącego miesiąca powrócą prawie wszyscy ministrowie do Berlina.

— Cesarz nadał baronowi Douglas tytuł hrabiowski. Hr. Douglas jest członkiem sejmu pruskiego i niedawno temu, bo w początkach roku bieżącego, otrzymał od cesarza Wilhelma I tytuł barona.

— P. Krupp, właściciel znaną fabryki broni, ofiarował na wystanie ekspedycji afrykańskiej w celu uratowania Emina paszy 50,000 marek.

— „Kreuz Zig“ uważa pogłoskę o rzekomej reorganizacji naczelnych urzędów rzeszy za zmyśloną.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 5 września

* **Doniesienia urzędowe.** Podkomorz Otto v. Hantelmann z Baworów pod Szamotułami i pozastawczy major Karol v. Winterfeld z Przebudowa pod Murowaną Gósliną zostali zamianowani rycerzami niemieckiego zakonu św. Jana Jerozolimskiego.

* **Wybory uzupełniające.** W okręgu wyborczym człuchowski-złotowskim odbędzie się wybór posła do parlamentu niemieckiego w miejsce dotychczasowego posła landrata Scheffera, który otrzymał wyznaczenie na wyższego radcę re- jencyjnego, utracił przez to mandat po- sełski. Termin wyborów naznaczono na dzień 23 października r. b.; listy wybor- cze winny być od dnia 20 września po- cząwszy wyłożone.

* **Na dotkniętych burzą w powiecie Mogilnickim.** Z przeniesienia 57,50 marek. Bied- ka w dzień imienia matki z życzeniem nie- szczęśliwym ulgi w nędzy 3 marki. — Ra- zem 60,50 marek.

* **Wystawa obrazu Matejki:** „Kościusko pod Raclawicami“ otwarta codziennie w Ba- zarze od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedzielę zaś i święta od go- dziny 12 w południe do 7 wieczorem.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta co wtorek, czwartek i niedzielę ka- żdego tygodnia od godziny 12 do 6 po- południa.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Tutejsza rada miejska** postanowiła na wczorajszym posiedzeniu urządzić na cześć historyków niemieckich, którzy — jak wi- adomo — odbędą w mieście naszym w dniach od 9 do 12 b. m. walne zebranie, festyn ogrodowy i przeznaczyła na cel ten nie mniej jak 4000 marek. Zdaje się, że magistrat poznański posiada bardzo wiele pieniędzy; spodziewać się więc należy, że niebawem ob- niży nam podatki komunalne, których prze- cież nie płaci się na urządzenie festynów ogrodowych.

* **Tegoroczne manewry** poznańskiego kor- pusy odbywają się wśród bardzo wielkiej nie- pogody. Od czasu wyruszenia pułków na teren manewrowy nie było jeszcze pięknego dnia. Już w czwartek pierwszy biwak odbył się wśród deszczu. Obawiać się należy, aby wskutek ciągłej wilgoci i zimna nie wybuchły we wojsku jakie niebezpieczne choroby.

* **Teatr polski w Grodzisku.** Jutro w czwartek „Miód kasztelański“, komedia kon- tuszowa w 3 aktach.

W sobotę „Mąż od biedy“, komedia w jed- nym akcie Blizińskiego; „Czula struna“, ope- rka w jednym akcie; „Marcowy kawaler“, komedia Blizińskiego w jednym akcie.

W niedzielę „Słomiany człowiek“, komedia w 3 aktach Jordana.

* **Z powiatu koźmińskiego,** 2 września. Dotychczasowy komisarz obwodowy, p. Viola, w Pogorzeli przeszedł z dniem 1 sierpnia r. b. w stan spoczynku; na jego miejsce zamianowany został komisarzem p. Gatzkow, podporucznik rezerwy.

* **Rogoźno,** 31 sierpnia. Wczoraj odbyli uczniowie prymy tutejszego gimnazjum pod wodzą dyrektora dr. Dolegi wycieczkę do War- gowa pod Poznaniem, aby się przypatrzeć odbywającym się tam obecnie manewrom. Ory- ginalny pomysł!

* **Przyszły inspektor szkółny.** Nauczyciel Köhler z Królewca przeznaczony został do seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy, gdzie równocześnie od 1 października r. b. do 1 kwietnia r. p. oddany będzie w naukę tutejszemu powiatowemu inspektorowi szkol- nemu, aby się u niego „wycyzzył na inspekto- ra powiatowego.“ Prusy Wschodnie są istną

kopalnią dla germanizacyjnych dążeń rządo- wych, znajdują się tam kandydaci do wszyst- kiego.

* **Pan profesor dr. Drzażdżński,** dotych- czasowy nauczyciel gimnazjalny w Głubczy- cach, zostaje z dniem 1 października r. b. przeniesiony, z dobrze zasłużonym awansem po 13-letniej pracy nauczycielskiej, do gimnazjum w Kłodzku (w hrabstwie Kłodzkim, w dye- cezyi praskiej). W Głubczycach pozostają jeszcze pp. prof. Szenie (1 profesor) i dr. St. Karwowski, wyższy nauczyciel gimnazjalny.

* **O wielkim braku** nauczycieli ludowych pisze „Berl. Tagebl.“: Prawidłowe obsadzenie posad nauczycielskich jest w niektórych pro- wincjach pruskich wcale niemożliwym. Wszel- kie werbowania rządu pozostały bezskuteczne, skutkiem czego okazała się potrzeba chwycenia się środka estetycznego, który zastosowano w czasach największego braku nauczycieli. Czyni się starania, by skłonić do przyjęcia posad- szych starców, którzy już przed latami poszli w stan spoczynku. Z Prus Zachodnich do- nożą o wielu takich wypadkach. Dla emerytów, którzy przed 1 kwietnia 1886 r. z posad usta- pili, służy za penję widok, że mogą być po- dłuższym lub krótszym czasem po drugi raz emerytowani i wprawdzie pod znacznie korzy- stniejszymi warunkami według nowej ustawy emerytalnej. W innych okolicach werbuje się na posady preparandów, ludzi młodych ledwo ze szkoły wyszłych, z płacą 90 marek i wol- nego utrzymania. Jeżeli to tak dalej pójdzie, to następnym tego będzie niuniknione i po- ważne poszkodowanie oświaty ludowej, i to tem więcej, że i w wykształceniu nauczycieli widocznym jest znaczne cofnięcie się. Jak wi- adomo, obniżono świeżo we wschodnich okręgach Prus zakres nauki w szkołach ludowych. Uza- sadnia się między innymi środkiem ten podwyż- szeniem i mniejszą zdolnością wielu nauczy- cieli. Gdy nową ustawę emerytalną zaprowa- dzono, zwracano wszędzie słuszną uwagę, że będzie potrzeba nauczyciela pozostawić tak dłu- go w urzędzie, dopóki on będzie do regular- nego sprawowania obowiązku swego możliwym, podczas gdy przy dawniejszych przepisach do- browolne wstąpienie w stan spoczynku nie łat- wo się wydarzało a mimowolne za wielką karę uważano. Zamiast tego mamy obecnie rzecz odwrotną. Oddających się spoczynkowi starców wzywa władza do ponownego wstą- pienia do szkoły, chociaż oni po zużyciu osta- tniej siły z niej wystąpili.

* **Tarnobrzeg,** 31 sierpnia. Miasto nasze w gruzach! Rok bieżący pełen kłesk i nie- szczęść dla tutejszego powiatu, nie oszczędził i miasta samego, nawiedzając go dwukrotnym w krótkim przeciągu czasu pożarem. Dnia 13 lipca r. b. przy pierwszym ogniu spłonęło do 80 domów, a 150 rodzin zostało bez dachu, straciwszy ogółem do 150,000 złr. Teraz strata jest w trójnasób większa i straszniejsza. Dnia 27 sierpnia między godziną 1 a 2 po południu wskutek nieostrożności powstał w ulicy Modrzyńskiej w starym budynku ognień, który przy szalonym wicherze w niespełna pół godziny całą wschodnią i północną część mi- asta ogarnął. Spaliły się: sąd, notaryat, ra- tusz, bóżnica nowa, koszem kilkunastu ty- sięcy wybudowana, a wszystko dzieło się tak szybko, że ratunek był niemożliwy. Opisać krzyk, lament ludzi nieszczęśliwych, popłoch i zamieszanie przy ratowaniu — przechodzi siły ludzkie. Poświęceniu i energii urzędują- cego jeszcze w tym czasie naczelnika sądu za- wdzięczyć należy, że większą część aktów zdo- łano uratować i w nowym budynku sądowym przed terminem oddania przez marszałka Tar- nowskiego na szczęście ukończonym, można było ulokować. Zresztą spaliło się całe urządzenie sądu, bo nie było możliwości i czasu na wy- ratowanie. To samo spotkało notaryusza Ła- pińskiego, który stracił wszystko, akta i do- kumenta jedynie wyratował. Wskutek go- rąca i iskier spłonęły wszystkie rzeczy wyra- towane, a na rynku przed żydów poskładane. Ten sam los spotkał ludzi, którzy kosztowno- ści i rzeczy swe w bóżnicy zabezpieczyli chcieli. Straże ognie, tak miejscowa jak i z Mō- drzyżowa, Baranowa, Chmielowa, zyniły wszy- stko, co tylko było można, żeby ogień zloka- lizować i ograniczyć, gdyż klasztor Dominika- nów, areszta sądowe i cała zachodnia i po- łudniowa część miasta w wielkim były nie- bezpieczeństwie. Przed wieczorem wstrzyma- no dalsze szerzenie ognia i można było uwa- żać resztę miasta za ocaloną. — Dzisiaj po ogniu przedstawiają się szkielety domów strasz- nie, a siłę ognia i trudności przy ratowaniu wyobrazić sobie można, że w każdym z poszcze- gólnych budynków spaliły się nie tylko dachy i suity, ale ogień przepalił mury, zniszczył wszystko aż do piwnicy i to, co tam się znaj- dowało. Ludzie wczoraj majętni, dziś stali się żebrakami. Kupiec jeden handlujący koź- chami, stracił ich za 15,000 złr. Kupiec Fryd- mann w budynku gdzie sąd, stracił w towa- rach białawych 20,000 złr., z czego za 6000 złr. było samych jedwabów i aksamitu. Ogień w piwnicy pod sklepem jest jeszcze tak silny, że w samym sklepie wytrzymał nie można. Ogółem spaliło się blisko 150 domów, tak że po drugim pożarze jest na nowo około 350 ludzi bez dachu. Nieszczęściem większym jeszcze jest, że zima nadchodzi, ludzie głodni, zniszczeni, żadnego umieszczenia ani pożywie- nia nie mają. Komitet ratunkowy po pierw- szym ogniu w lipcu b. r. zawiązany, robi co może, datki rozdziela, tyłu jednak ludziom do- pomóc, jest niepodobniestwem!

* **Młoda prababka.** Żona jednego z lwo- wskich obywateli, pani K., licząca zaledwie 54 lata wieku, już od kilku miesięcy — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — jest prababką. Pani K. wyszła z 17 roku życia za mąż, w osmaście lat później wyprawiła wesele naj- starszej córce, zaś w roku zeszłym odbył się ślub osmaśnolatekniej wnuczki, która obecnie jest już matką. Osobliwszą jest także okoliczność, iż prababka, córka, wnuczka i... prawnuczka,

o ile „pamięć ich sięga“, nigdy nie chorowały i jak najlepszą cieszą się zdrowiem. Szczę- śliwa rodzina!

* **Oryginalny testament.** Dzienniki pary- skie donoszą, iż pewien woźnica, mający lat 23, a cierpiący na manię samobójczą, w tych dniach odebrał sobie życie. Najpierw usiłował roztrząsać głowę młotkiem, a gdy mu się to nie udało, wystrzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru i padł nieżywy na miejscu. Nie- szczęśliwy chłopiec pozostawił następujący te- stament: „Ja, Jan M., oświadczam, iż pra- gnę się zabić, bo jestem syty życia. W kie- szeni mojej znajduje się sztuka dziesięciofran- kowa, która należy do lekarza, co stwierdzi śmierć moją. Chcę, aby moje zwłoki zanie- sione zostały do „Jardin des plantes“, tam po- krajane w kawkali i rozdzielone między dzikie zwierzęta: lwy, tygrysy i niedźwiedzie. Chcę wyraźnie, aby te bestye uraczyły się moimi szczątkami“. Oczywiście, testament biednego szaleńca nie został wykonany, a zwłoki jego pochowano.

* **Nowy projekt mostu** przedstawił kon- gresowi amerykańskiemu inżynier Gustaw Lin- denthal z Pittsburg w Pensylwanii. Ma to być olbrzymi most wiszący dla ruchu kolejowego, oraz innego użytku ponad Hudsonem między New-York-City, a północnym wybrzeżem New- Jersey. Według planów projektodawcy most ten ma posiadać jedno przesło i mieć 2860 stóp długości, czyli będzie o 1150 stóp dłuż- szy, niż wszelkie dotychczasowe przesła. Po obu stronach Hudsonu wzniesione być mają podwójne wieże z jednym przesłem, wiszącym na linach, a mającym 1500 stóp długości, tak że ogólna długość mostu wraz z pomostami wyniesie blisko 6500 stóp czyli 1¼ mili ang. Wieże mają mieć 500 stóp wysokości i stać na fundamentach ze skały, które przewyższy- łyby najwyższy poziom wody o 25 stóp. Pan Lindenthal oblicza kosztą budowy tego olbrzy- mego mostu, który podobno wprawia w zdumie- nienie niełatwo zdumiewających się Ameryka- nów, na 16,000,000 dolarów, inni inżyniero- wie zaś na 40,000,000. Podobno jest nadzieją iż kongres przyjmie przedstawiony mu odpo- wiedni projekt budowy.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6go września św. Zacharyasza pror.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 19. Zachód o godzinie 6 minut 37.

TELEGRAMY.

Rzym, 5 września. Włoski statek przewozowy „Matteo Bruzzo“ zderzył się wczoraj wieczorem na wodach Porto Maurizio z francuskim statkiem przewo- zowym „Salvadorem“. Los ostatniego jeszcze nie wiadomy; pierwszy otrzymał wielkie uszkodzenie po nad linią wodną, dwóch podróżnych jest zabitych, jeden ranny.

Dijon, 5 września. Z Velars- surouche donoszą, że wskutek wykołajenia zderzyły się dwa pociągi. 12 zabitych, 12 rannych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Prenumeratę** na dzieło ks. oficjała dr. Korytkowskiego pod tyt. „Arcybiskupi Gnie- źniński, Prymas i Metropolita Polscy od roku 1000 aż do dni naszych“ złożyli:

186) Ks. proboszcz Józef Sikorski ze Szczer.

Cena pojedynczego zeszytu 2 marki.

Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek,

z przesyłką 20 marek.

Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Sw. Marcin 16/17.

* **Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 25 i za- wiera: Willa Erlach, powieść przez Ossipa Schubina, z języka niemieckiego tłómaczyła A. P. (ciąg dalszy). — Pamięci Bernarda Pret- wicza (wiersz) przez Kaźmierzka Oszmiana. — Wyspa Gotland, obrazek z podróży, utwór hr. Wawrzyńca Benzelszterna-Engeströma (ciąg dal- szy). — Kilka słów o Gogolu i jego powieści. — Jak żywie dzieci, napisał dr. Józef Ko- szutski (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaite. — Promyki. — Roz- wiązanie zagadki w nr. 24 „Domu polskiego“.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilu- strowanego dla dzieci nr. 35 wyszedł z druku i zawiera: Doświadczenie fizyczne (z drzew). — Wspomnienie o Macieju Kaźmirzu Sar- biewskim przez Z. Morawską. — Lekcja pró- ba, obrazek dramatyczny przez Bronisławę Porawską. — Zwaliska Teb (z drzew). — Oświetlenie przez Henryka Wernica. — Gwia- zda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowej (ciąg dalszy). — Gry towarzyskie. — Łamigłówki, rozwiązania. — Dodatek: Różowe pantofelki (z drzew). — Wielka nauka, wiersz przez M. Z. — Opo- wiadania Mamy. — Wielkie zdolności, po- wiadka z prawdziwego zdarzenia przez Z. Morawską. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Branka li- tewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

* **Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“,** organu Towarzystw gimnastycznych nr. 8 na miesiąc sierpień zawiera: Hygiena żywie- nia się (ciąg dalszy). — Kilka uwag hygie- nicznych o jeździe na welocepedach i nadmier- nem wioślarstwie. — Cwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (ciąg dalszy). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Władysław Smolka (wspomnienie pośmiertne). — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 września.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Ginter z córka z Królestwa Polskiego, Wabiński z Twardowa, Pinner z Pniew, Poy z Drezna, Simonsohn z Lwówka, Schultze z Berlina, Fraenkel z Łodzi.

stan powietrza.

Dnia 4 września 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
Mulagmore ..	757	Pld.Pld.Z.	4 pochmurno	13
Aberdeen ..	753	Pld.	2 pochmurno	13
Christiansund ..	756	W.	3 pogodne	9
Kopenhaga ..	780	Pld.Z.	1 mgła	15
Sztokholm ..	759	W.Pln.W.	2 zachm.	13
Haparanda ..	782	Z.Pld.Z.	2 pół zachm.	11
Petersburg ..	764	Pld.W.	1 mgła	16
Moskwa ..	770	Pld.	1 bez chmur	12
Kork, Queenst.	759	Z.	2 zachm.	14
Brest ..	764	Z.	1 bez chmur	12
Helder ..	760	Pld.Z.	2 pochmurno	16
Sylt ..	759	Z.Pld.Z.	3 pochmurno	16
Hamburg ..	762	Pld.Z.	2 zachm.	15
Swinemünde ..	761	Z.	1 pochmurno	16
Nenfahwasser.	759	Z.Pln.Z.	3 deszcz	11
Klajpeda ..	768	Pld.Pld.W.	2 pół zachm.	17
Paryż ..	763	spokojnie.	pez chmur	11
Monaster ..	762	Pld.	2 zachm.	14
Karlsruhe ..	764	Pln.W.	1 pochmurno	12
Wiesbaden ..	764	spokojnie.	pogodne	11
Monachium ..	765	Pld.W.	3 pół zachm.	9
Kamienica ..	764	Pld.	2 bez chmur	14
Berlin ..	763	Z.Pln.Z.	1 zachm.	16
Wiedeń ..	766	spokojnie.	bez chmur	10
Wrocław ..	764	Pld.Z.	3 zachm.	12
lale d'Aix ..	763	Pln.W.	3 pogodne	15
Nizza ..	762	Pln.W.	3 zachm.	18
Triest ..	765	spokojnie.	bez chmur	20

1) Rosa. 2) Rosa, mgła. 3) Rosa, mgła.

U w a g a. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandy do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południo- wa. — W wylizaniu stacyi zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Pln. = północ. Pld. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Wczorajsze minimum stanęło w wschodnio-pół- nocnym kierunku aż po za Wisły, w ślad za nim postąpiło i maximum, spoczywające dzisiaj ponad Austrią i Węgrami. W Niemczech powietrze jest chłodne w północnych stronach przy słabych prze- wiewach południowo-zachodnich wiatrach pochmurno i dżyzysto. W południowych okolicach przeważnie jasno przy lekkich wietrzykach. Jedynie ponad północno-wschodnimi stronami wybiega tempera- tura ponad stopę normalną. Przy ujściu Wisły 29 mm. we Lwowie 22 mm. deszczu.

Spoztrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
4. Pop. 2	757.7	Pld.Z. umiar. zachm.		+18.6
4. Wie. 9	758.5	Pld.Z. lekki pół pogod.		+14.7
5. Ran. 7	759.4	Pld.Z. lekki pół pogod.		+13.2

Dnia 4 września maximum ciepła +19.6 Cel.

minimum ciepła +10.1

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Dostę ciepłe powietrze, jasno i zmienne po- chmurno, słabe i mierne wiatry, chwilami deszcze. W nocy i nad ranem mglisto.

Telegram giełdowy

Berlin, 5 września 1888. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia		4	5
Poznań wzmoc.			
na wreszeń-październik ..		185 75	184 —
na listopad-grudzień ..		187 25	185 50
Żyto wyżj.			
na w			

